

Wszawica w szkołach się czai

data aktualizacji: 2019.10.18 autor: Sławomir Burzyński



Rzecznik Praw Dziecka już w poprzedniej kadencji występował do dyrektorów szkół i przedszkoli, by przypomnieć o sposobach postępowania w przypadku wykrycia w placówce wszawicy. (Fot. Sławomir Burzyński)

Dyrektorzy skierniewickich szkół z niepokojem patrzą za okno. Jesień oznacza kurtki i czapki noszone przez uczniów - a te z kolei oznaczają powrót wszy do szkół. Problem z pasożytami we włosach dzieci zgłaszają najczęściej sami rodzice, bo szkolne pielęgniarki nie mogą przeprowadzać profilaktycznych przeglądów.

W niektórych szkołach podstawowych w Skierniewicach znów pojawia się wszawica. Część rodziców to ignoruje, ale większość mocno się niepokoi i profilaktycznie przegląda dziecięce główki.

- Co z tego, że sama sprawdzam, ale jeżeli któreś z dzieci w klasie ma wszy, to moje przeglądy nie dadzą - uważa mama trzecioklasisty.

Od jednej ze szkolnych pielęgniarek słyszymy, że w każdej szkole są wszy, a jeden przypadek wszawicy przypada średnio na 40-50 uczniów. Dyrektorzy szkół z niepokojem patrzą za okno, bo powrót kurtek i czapek oznacza też powrót wszy do szkół.

Wcześniej nie było sezonu na kurtki i nie mieliśmy żadnej informacji o tym problemie, ale teraz wszawica może się zacząć. Dlatego w dziennikach elektronicznych piszemy do rodziców, żeby byli czujni, sprawdzali głowy dzieci – mówi Barbara Karwat, dyrektor SP nr 4.

W Czwórcie wszy jeszcze nie ma, z kolei w Dziewiątce zdarzają się już pojedyncze przypadki.

Na szczęście nie są nagminne. Mamy dwie pielęgniarki, ale mogą sprawdzać włosy dopiero, gdy dostaniemy sygnał, że są wszy. Profilaktycznie nie można – mówi Mariola Oporska, dyrektor SP nr 9. – Są jednak klasy, gdzie rodzice wyrazili zgodę na przeglądy profilaktyczne. Pielęgniarki robią to bardzo dyskretnie, nawet nauczyciele nie wiedzą, kto ma.

W Jedynce na razie z wszami spokój, ale dyrekcja nie cieszy się z tego powodu.

Wiem, że lada moment będzie inwazja wszy, bo szkoła jest specyficzna, mamy dzieci z różnych środowisk. Jeżeli sami rodzice nie dopilnują, problem będzie narastał. Niektórzy 500 plus dostają, ale jak pojawi się wesz, to pieniędzy na szampony nie ma. Na przeglądanie głów w szkole zgody też nie ma, czasem wzywane jest do uczniów pogotowie, ale lekarze też muszą czekać na rodziców – wzdycha dyrektorka.

Rzecznik Praw Dziecka już w poprzedniej kadencji występował do dyrektorów szkół i przedszkoli, by przypomnieć o sposobach postępowania w przypadku wykrycia w placówce wszawicy. Z RPD współpracował Główny Inspektorat Sanitarny informując, że jeśli w szkole wykryto wszawicę, „zgoda rodziców na objęcie dziecka opieką jest równoznaczną z wyrażeniem zgody na dokonanie – w uzasadnionym przypadku – przeglądu czystości skóry głowy dziecka”.

Kłopot we tym, że jak podkreślają dyrektorzy, lepiej kontrolować głowy profilaktycznie, niż czekać na wykrycie wszawicy...

Wszawica jest zawsze. Dzieci wracają z wakacji, nadchodzi jesień i mamy wysyp. Szkolna pielęgniarka ma ograniczone możliwości – przyznaje Iwona Górniak, naczelnik wydziału edukacji.

W niecodzienny sposób z wszami zawałczą w SP nr 9. Szkoła złożyła projekt do budżetu obywatelskiego nazwany „American dream” – chodzi o metalowe, zamykane szafki w szkolnej szatni, oddzielnie dla każdego ucznia.

– To pozwoli nam ograniczyć problem wszy w szkole – uważa dyrektor Oporska.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/33588-wszawica-w-szkolach-sie-czai>